Nr. 182. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 20 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po pierwszym akcie.

Lwów 19 kwietnia.

Pierwszy akt wojennego dramatu na dalekim Wschodzie azjatyckim — zda się — już skończony. A pełna grozy i do głębi wzruszających epizodów treść ostatniej jego sceny, przypomina zaprawdę najgłośniejsze bitwy morskie, jakie od czasów starożytnych po nowoczesne, historja ludzkości na swych kartach zapisała. I jak najczęściej bywało w takich razach, bożek wojny, innemi słowy ślepy a szczęśliwy przypadek, dopomógł dzielnym Japończykom do tak wielkiego zwycięstwa. Katastrofa bowiem pancernika admiralskiego—„Petropawłowska“, nadająca właśnie całe piętno i wartość temu zwycięstwu, spowodowaną została wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przez japońską minę podwodną, na którą w swym odwrocie do portu natknął się był, oczywiście przypadkowo, kolos rosyjski. Wedle zdania fachowców, torpedowiec nie byłby w stanie zniszczyć od razu tak dużego i mocnego okrętu pancernego, musiałoby chyba 3 albo 4 zaatakować go równocześnie ze wszystkich stron. Wyłoniło się zresztą i to przypuszczenie, iż w kadłubie statku mogła nastąpić eksplozja gwałtowna, która dokonała w mig dzieła zupełnego zniszczenia.

Wszelakoż to czy owo dopomogło — cały świat, w pierwszym zaś rzędzie strona interesowana, tj. Rosja, musi się dziś liczyć z dużem zwycięstwem Japonji, — nietylko materjalnem, lecz w wyższym jeszcze stopniu moralnem. Zwycięstwo zaś to, będące niejako świetnem uwieńczeniem dotychczasowych sukcesów japońskich na morzu, postawiło obecnie to małe stosunkowo państwo wyspiarzy azjatyckich, w jednym szeregu obok pierwszorzędnych mocarstw europejskich. Aż do tej kampanji, wszystkie konflikty wojenne białej rasy z żółtymi i ciemnymi tubylcami Azji, czy Afryki, były wyprawami dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych w rzemiośle wojennem najeźdźców, na ludy o starodawnej, przeżytej kulturze, usiłujące odegnać zastępy wrogie od swych wybrzeży i miast naiwnymi strachami, a posługujące się w walce bronią prymitywną i równie zacofaną taktyką.

Zwycięstwa europejskie były tedy jakby igraszką dziecięcą z takim przeciwnikiem i jeden olbrzymi szmat bogatych ziem po drugim, wydzierali łakomi napastnicy tym ludom. Nemezys dziejowa zrządziła, że właśnie ta na pół azjatycka jeszcze i barbarzyńska Rosja, w której żyłach płynie wiele krwi mongolskiej, natknęła się pierwsza na azjatyckiego rywala, uzbzojonego od stóp do głowy kapitalną bronią europejską i z głową po europejsku już wykształconą. Co więcej jeszcze... Podczas gdy dawniej zawsze Azjaci pozostawali w defenzywie i ani się śniło żadnemu, aby wydać europejskim potentatom wojnę, w tym wypadku ten Azjata, snać wybornie świadom swej siły i wartości, a słabych stron i z wielu względów krytycznego położenia przeciwnika, w stosownej chwili odważnie rzucił mu rękawicę w oczy! A nie było to wcale jakiemś desperackiem, heroicznem porwaniem się z „motyką na słońce“, lecz kampanją, dawno widocznie przygotowaną, we wszystkich szczegółach znakomicie uplanowaną. Zdumiewać musi naprawdę ta uewność siebie i stanowczość Japończyków w całej tej kampanji, ta ich zimna krew, a nawet skromność, świadcząca bezwarunkowo o wysokiej już kulturze tej azjatyckiej duszy!

Wracając do ostatnich wypadków wojny, można przewidywać jako najbliższy jej wynik, wysoce dziś już prawdopodobny, że mianowicie zdobycie Portu Artura przez flotę japońską, jest tylko kwestją niedługiego czasu. Tamtejsza flota rosyjska niemal nie istnieje dziś, japońska natomiast manewruje w niewielkich odległościach w całej swej sile i potędze, którą naturalnie znacznie podniosło i to ostatnie, „przypadkowe“ rzec można zwycięstwo. Po zdobyciu zaś Portu Artura — Japonja właściwie stanie u swego celu. Toż nie szło jej w tej kampanji o nic więcej, jak o zdobycie sobie tej arcyważnej placówki nadmorskiej, która zapewniłaby jej na długie czasy panowanie nad Koreą i... nad Oceanem Spokojnym! Koreę całą tak jak ma już w rękach — a dnie dwugłowego sztandaru rosyjskiego na murach Portu Artura — powtarzamy — policzone. Słowem, w ciągu 3miesięcznej kampanji rezultat tak wielki i wspaniały, o jakim z pewnością nie marzył nawet mikado i jego doradcy. A nieszczęsny zaprawdę car Mikołaj II — czy przeczuwał tak szybkie, haniebne klęski, równające się zupełnemu pogromowi jego floty azjatyckiej i honoru oręża? W swoim pałacu zimowym, siedzi jak na wulkanie, w którego wnętrzu słychać złowrogie pomruki... Toż zdobycie fortu Małakowa przez Francuzów i klęskę Sebastopolską, zapłacił jego pradziad Mikołaj I głową własną! A ten prawnuk jego, słaby, miękki zdenerwowany, płacze pono i płacze tylko ciągle rzewnymi łzami. Czyżby przeczuwał tragiczny los pradziada?...

Teorja... w praktyce.

Wysoce charakterystyczny artykuł opublikowała w przeddzień Zmartwychwstania Pańskiego — wedle obrządku wschodniego — *Ruś* petersburska, odznaczajaca się dość znaczną zwykle przychylnością dla narodu polskiego. Oto, pod hasłem: „Chrystos Woskrese, prawosławnyje i innosławnyje bratja! Chrystos Woskrese, bratja Poljaki!“, zajęła się ona ocenieniem stanowiska narodu polskiego względem Rosji z powodu wypadków na dalekim Wschodzie i do takiej w rezultacie doszła konkluzji: „Prawda, że naród polski jako ogół, nie objawił nam swych sympatyj w szumnych manifestacjach, jak Bułgarzy, Serbowie, Chorwaci, Czesi i Słoweńcy; widocznie nie nadszedł jeszcze czas ogólnego pojednania, nie przestały jeszcze boleć rany walki bratobójczej; ale trzeba oddać sprawiedliwość narodowi polskiemu, że zachowuje się on z godnością, której nie spodziewali się po nim jego wrogowie, cieszący się myślą o nowem polskiem powstaniu, o nowych prześladowaniach żywiołu polskiego i o nowej stąd sławie wrogów Słowiańszczyzny. Naród polski zdał pierwszy egzamin swej politycznej mądrości narodowej i nic nie może być bardziej pouczającego nad stanowisko, jakie zajęła prasa polska wobec wojny rosyjsko-japońskiej“. Są, co prawda, wśród niej także i głosy nieprzychylnie dla Rosji usposobione, ale zachowanie się ogółu prasy świadczy najwymowniej o sympatjach polskich dla narodu rosyjskiego, i to w chwili tak dla niego ciężkiej i krytycznej, jak obecna. A świadczy to o jednem. Oto, że chwila zupełnej zgody pomiędzy oboma narodami, chwila podania sobie ręki na znak pojednania obopólnego, już niedaleka. A więc... „Chrystos Woskrese, bratja Poljaki“...

Ile jest prawdy i słuszności w streszczonych wyżej zapatrywaniach *Rusi* — zastanawiać się nad tem nie będziemy. Zwrócić tu tylko pragniemy uwagę na rzecz jedną, a mianowicie na rozdźwięk pomiędzy słowami powyższemi o bliskiej zgodzie i pojednaniu, a rzeczywistością w zaborze rosyjskim w odniesieniu do Polaków. Głos *Rusi* — bezsprzecznie może nawet głos szczerem podyktowany uczuciem — to nic więcej, jeno teorja, a przytem teorja zbyt słaba, zbyt nikła, aby ostać się mogła wobec tego, co pokazuje praktyka.

Mamy tu na myśli ostatnią misję generałgubernatora Czertkowa w Petersburgu. Bo oto właśnie w chwili, gdy *Ruś* z tak znamiennym wystąpiła artykułem, Czertkow starał się w Petersburgu o to, aby Polaków przedstawić jako element wrogi i nienawistny, a przytem także i o to, aby ostatnią instytucję w Królestwie Polskiem, która zachowała tradycyjnie charakter polski, mianowicie Towarzystwo kredytowe ziemskie, pod względem narodowym podkopać i dać pierwszą podwalinę, na mocy której skład towarzystwa będzie można powoli rusyfikować i demoralizować zarazem. I projekty Czertkowa zostały istotnie przyjęte i niebawem zostaną w życie wprowadzone.

W sprawie tej donosi mianowicie *Dziennik poznański*:

W dniu onegdajszym przyszła z ministerstwa skarbu, jako władzy bezpośredniej, pod którą Towarzystwo kredytowe ziemskie pozostaje, depesza, wysłana na ręce dyrektora rządowego Arseniewa do dyrekcji głównej w Warszawie, polecająca, aby odwlekaną przez władze Towarzystwa sprawę reorganizacji dyrekcyj szczegółowych przyspieszyć i najpóźniej do 1 października (st. st.) przedstawić ją ministrowi.

Reorganizacja ta dąży do następującego celu: Ustrój dotychczasowy dyrekcyj szczegółowych w 10 miastach gubernjalnych Królestwa Polskiego — każda złożona jest z sześciu wybieralnych radców i prezesa — przekształcony będzie w ten sposób, że dyrekcje zamienione zostaną na filje. Urzędnicy, czyli agenci każdej z takich filij, wyznaczani wprawdzie zostaną przez władze centralne Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, ale zatwierdzani przez rząd, czyli przez ministra skarbu.

Pierwotnym planem Czertkowa było, aby dyrekcje szczegółowe pozostały na pozór w tych samych warunkach jak dotychczas, jednakże z dodaniem każdej z nich komisarza rządowego, posiadającego władzę naczelną. Projekt ten, jeszcze niebezpieczniejszy, niż przekształcenie ich w agencje, nie znalazł jednak aprobaty rządu. Komisarz rządowy (dodawać nie potrzeba, że nie mianowanoby na ten urząd Polaka) posiadałby znaczną władzę dyskrecjonalną, stanowisko zaś radców, stojących pod jego władzą, stałoby się tylko nominalnem.

Jednakże i forma agencji, z urzędnikami, mianowanymi wprawdzie przez władze centralne Towarzystwa, ale zatwierdzanymi przez rząd, może stać się powodem do przeróżnych zawikłań i nieporozumień. Najpierw zasada wybieralności radców dyrekcji szczegółowych zostaje przez ową zmianę usunięta, a następnie rząd zatwierdzać zechce tylko tych agentów, którzy będą dlań dogodni. Panuje więc obawa, że skład tych agencyj będzie musiał być mieszanym, a więc złożony z Polaków i Rosjan, co zupełnie dotychczasowy kształt i ustrój dyrekcyj szczegółowych zmieni. Kolizje, jakie stąd wypłynąć mogą, posłużą w danym razie do zupełnego przekształcenia zasad i składu całego Towarzystwa kredytowego. Tymczasem pozostaną wybieralnymi tylko radcowie dyrekcji głównej i komitetu. Ostatni jest najwyższą władzą Towarzystwa.

Jest to więc umyślnie i z premedytacją rzucona kość niezgody, z której, w danym razie i przy sprzyjających okolicznościach, mógłby rząd skorzystać i wyciągnąć stąd jak najdalej idące dalsze reformy i reorganizacje, zmierzające do zatracenia tradycyjnego ustroju i znaczenia ostatniej w kraju instytucji polskiej, opartej na wolnym wyborze.

Nie wrócił więc gen. Czertkow z próżnemi rękoma z Petersburga!...

A tymczasem... tymczasem *Ruś* rozpisuje się nad bliskiem już jakoby pojednaniem polsko-rosyjskiem, upatruje w niedalekiej już przyszłości pogodzenie się obu „bratnich“ narodów, dotąd ze sobą ciągle jeszcze poważnionych. Widocznie, teorja dobra być może tylko w teorji, nigdy — w praktyce. Tak też zwykle bywa i tak jest i w tym wypadku.

Kilka uwag o Krynicy.

II.

Potrzeby Krynicy byłyby następujące:

1. Rozszerzenie łazienek mineralnych i borowinowych, zwłaszcza III. klasy.
2. Postawienie nowego zakładu hydropatycznego z elektryką i masażem.
3. Kanalizacja.
4. Drugi wodociąg.
5. Sprowadzenie do zakładu wody sołotwińskiej.
6. Oświetlenie zakładu.

Na to potrzeba kroci. Słusznie jednak podniósł ktoś znający dobrze Krynicę, że łatwo można na nią zaciągnąć dług, który dochodem z powiększonych zakładów łatwo się zamortyzuje. Trudności więc na uzyskanie funduszu potrzebnego na te inwestycje nie byłyby wielkie, i rzecz dałaby się z pewnością bez ankiet i wielkich referatów łatwo przeprowadzić, a że wyszłoby to na korzyść i Krynicy i jej właściciela, chyba dowodzić niepotrzeba.

Jest to jednak sprawa przyszłości — daj Boże najbliższej, ale na razie niewykonalna, — przystąpimy więc, jak to na wstępie zaznaczono, do tej drugiej kategorji spraw, które można przeprowadzić z miejsca albo bez kosztów, albo tylko małym.

W pierwszym rzędzie stoi oczywiście leczenie chorych w Krynicy, głównie przez picie wody mineralnej i kąpiele. Sposób podawania wody chorym jest wprost urągający pojęciom o nowoczesnej hygjenie. Źródło jest otwarte, kurz więc i brud wraz z bakterjami z całego otwartego i krytego deptaku ma tam dogodny przystęp i wraz z wodą dostaje się do organizmu ludzkiego. A niktby nie uwierzył, że przed laty zakupiono za drogie pieniądze przyrząd do pompowania wody, źródło zamknięto i rok czy dwa przyrząd ten funkcjonował. Nagle zniknął jednak i co się z nim stało nikt nie wie i wrócono do prymitywnego czerpania wody i zarażania nią chorych. Sądzimy, że przyrząd ten musi przecież egzystować — tylko może się popsuł. Czyż byłby to tak wielki koszt dać go naprawić — i małym środkiem usunąć tak wielkie złe?

Drugim ważnym czynnikiem kuracji są kąpiele mineralne i borowinowe. Łazienki, zwłaszcza mineralne, były pierwotnie doskonale urządzone. Woda ociepla się w wannach systemem Schwarca za pomocą rur pod dnem wanny leżących a parą ogrzewanych. System ten wymaga jednak pewnej skrupulatności przy przyrządzaniu kąpieli, jeżeli ta ma być dobrą, to znaczy zachować przez pewien czas równą temperaturą i odpowiednią ilość gazu. Ażeby stan taki uzyskać, potrzeba zagrzać silnie wody tylko nie wiele, a właściwą temperaturę nadać zimną. Przepisu tego, albo rzadko tylko — albo wcale się nie wykonuje. Nie pouczone i nie pilnowane dziewczęta łaziebne przyrządzają kąpiele jak się której podoba, a rezultat taki, że choremu dostaje się właściwie zwykła ciepła kąpiel — z tą różnicą, że dla niektórych nawet (kobiet w ciąży) szkodliwa, bo w takiej niewłaściwie przyrządzonej kąpieli temperatura wody podnosi się nawet nieraz dość znacznie (do 5° Reaumura), a co łaziebne „fachowo“ nazywają, że wanna podgrzewa. Nie wanna tu jednak — ale one same najczęściej winne przez złe przyrządzanie. Pouczenie służby i ścisły dozór — zaradziłby złemu — bez kosztu. Dopilnowanoby może przy tem i czystości w łazienkach, na brak której ogólnie sarkają.

Gorzej się ma rzecz z łazienkami borowinowemi. Jak się błoto przyrządza i gotuje, tego nikt nie wie — ale sądząc z porządków, jakie w samej już łazience panują, nie można nabrać przekonania, aby tam było lepiej — może nawet gorzej, wobec widocznego braku wszelkiej kontroli. Przytem łazienki jako takie są małe, źle przewietrzane, a w razie chłodu nieogrzewane (rzekome rury do ogrzewania umieszczono wbrew wszelkim prawom fizyki pod sufitem) no i... brudne do niemożliwości. Zaradzić takiemu stanowi rzeczy z miejsca nie łatwo, bo potrzebaby łazienki borowinowe wprost przebudować, ale przecież przy dobrej woli i ścisłym dozorze dałoby się nie jedno usunąć, co dziś bardzo chorym dokucza, a dla niektórych przystęp do tych łazienek czyni prawie niemożliwym.

To samo, z małemi tylko zmianami, można powiedzieć i o łazienkach hydropatycznych. Są one urządzone całkiem prymitywnie, wilgotne, źle przewietrzane i nieogrzewane. Przyrządy liche, wielu brak; — o czystości, komforcie jakim i mowy nie ma. Cierpią też te łazienki często na brak... wody i na brak suszarń i miejsc na kąpiele słoneczne... nie mówiąc o licznych innych!

Ze sprawą łazienek stoi w ścisłym związku sprzedaż biletów kąpielowych. Sprzedaż ta odbywa się w sposób dla publiczności bardzo niedogodny, a przyczyna leży w skąpstwie zarządu i pewnego rodzaju bezmyślności i zaściankowości przy tem praktykowanej. Na kasjerów i kasjerki wyznacza rząd tak mały fundusz (2—3 koron dziennie), że tylko ludzie nie mający żadnego innego sposobu do życia kasjerstwa takiego się podejmują. Niefachowi, ciągle zmieniani, nie grzeszą oczywiście ani sprytem ani grzecznością, a trudno się dziwić, że nawet dobrych chęci nie okazują, będąc tak licho płatni i tak niepewni swej egzystencji. Ze względów też czysto biurokratycznych zaprowadzono nadto zwyczaj, że biletów można dostać tylko na kilka dni naprzód, co oczywiście dla chorych jest bardzo uciążliwem, bo muszą ustawicznie godzinami wystawać przed kasami, aby zdobyć nową kąpiel. Wogóle na tym punkcie reforma jest konieczna, a przeprowadzenie jej nie musi być zbyt trudnem i kosztownem, skoro na całym świecie kwestję tę już uregulowano ku zupełnemu zadowoleniu gości kąpielowych. Jak?... wystarczy zapytać zarządy zdrojowe w Francensbadzie, Elster, Kissingen lub inne i pamiętać, że przestarzała rutyna i drobiazgowość biurokratyczna jeżeli gdzie, to w zakładzie kąpielowym nie mogą być praktykowane.

Przejdźmy teraz do sprawy pomieszkań. W Krynicy domy mieszkalne są przeważnie własnością osób prywatnych, lecz i rząd jest właścicielem poważnej ich liczby. Dawniej pomieszkania w domach rządowych, jakkolwiek

J. Lavedan.

CZEKAM LISTU.

— Tak, mój panie, melodramat nie przeżył się bynajmniej. Tylko faktura „grubego widowiska“ wymaga reformy, tak samo, jak wszystkie dzieła ludzkie.

— Ależ dziś nie ma okropności w życiu, a jeżeli są, to mają w sobie podkład dramatyczny, kwalifikujący je do dramatu lub tragedji. Okropności dekoracyjnych, stanowiących istotę melodramatu, nie znajdziesz w zwykłym porządku życia.

— To zależy od wyboru. Posłuchaj opowieści, z której wniesiesz, że na tle prawdziwego obrazu życia, los haftuje rysunek fatalności losowych. Tu następca d'Ennery'ego znalazłby materjał do melodramatu, rozrzewniającego tłumy.

I.

Stary Noirault był dzierżawcą średnio zamożnym. Pracował i zabiegał, chociaż w życiu nie był szczęśliwym. Owdowiał wcześnie, a odprowadzając pod czarny krzyż na mogile zwłoki swej drogiej żony, przyrzekł jej:

— Będę opiokował się naszą Martą, jak matka. Wychucham i wypieszczę moje jedyne szczęście.

Chuchał też na Martę, wychował na dorodną pannę i wydał za mąż za bardzo przyzwoitego leśnika. Ale leśnik miał przeprawę z kłusownikami, którzy go napadli i zabili. Żona była obecną napaści.

Zemdlałą odniesiono do domu. Nieszczęśliwa kobieta dała w agonji życie synowi i powędrowała rychło za mężem. Stary Noirault przyjął z pokorą cios losu, zapłakał gorzko nad mogiłą córki i zięcia i jak na żoninym, poprzysiągł na grobie Marty, że zaopiekuje się do ostatniego tchu swego życia jej niemowlęciem.

Osierociały starzec dotrzymał słowa. Był mamką i piastunką dla wnuka, wszystkie chwile wolne od znojnej pracy poświęcał pieszczotom z maleństwem, a gdy dzieciak odrósł od ziemi, zajął się gorliwie jego wychowaniem.

Opowiadał mu wiele o rodzicach, o miłości dla ich cieni, o obowiązkach względem ojczyzny i społeczeństwa, o tem, jak piękne są cele życia, gdy je opromienia uczciwość i pogoda ducha, mówił o równowadze uczuć, o błogosławieńswie pracy, o tem wszystkiem wreszcie, co ludzkość, na obraz i podobieństwo Boże stworzona, zdobyła i wytworzyła.

Młody Karolek wzrnstał w atmosferze tych prostych ideałów, z miłością dla rodziców nieżyjących i dziadka, streszczającego dlań w sobie nietylko opiekę, ale i wszystkie powaby zacności i szlachetności. Między młodziutkim wnukiem i sędziwym dziadkiem wytworzył się stosunek pełen głębokiej miłości i najszczerszego zaufania. Wielbili się poprostu ci ludzie — ten stojący na progu żywota i tamten, który przygotowywał swe miejsce w życiu dla ukochanego. Gdy Karolek ukończył szkółkę miejską, odwiózł go dziadek do sąsiedniego miasta kantonalnego do liceum i tam regularnie co czwartek i niedzielę odwiedzał wnuka. Oczywiście, wszystkie święta spędzał chłopiec na wsi.

Pamięć o córce, o jej ulubionych przedmiotach, posunął stary do — nabożeństwa. Przyjaciółką Marty była jasnowłosa Eugenja. Poślubiona w parę lat po śmierci przyjaciółki lekarzowi z pobliskiego miasta, była chrzestną córką Noirault'a, który pokochał ją jak najbliższą krewnę. Ojciec poszedł na wojnę — niosąc pomoc w ambulansie cierpiącym z ran w odległym Tonkinie i sam padł ofiarą żółtej gorączki.

Gdy wieść doszła do domu, żona była dogorywającą. Sierotkę samotną na okrągłym świecie przyjął ojciec chrzestny z sercem gorącem i szczerem. Zajął się realizacją jej spadku, umieścił go bezpiecznie, a dziecko utrzymywał własnem i tylko własnem staraniem. Janinka chowała się razem z Karolem: między maleństwami zadzierzgnął się węzeł najtkliwszego od zarania stosunku.

II.

Karol skończył szkoły i osiadł na roli. Był prawą ręką dziadka, który pokochał w nim nietylko syna swej jedynaczki, ale i przyjaciela, połączonego z nim węzłami najtkliwszego przywiązania. Stary Noirault z lubością wpatrywał się w dwoje młodych.

Karol i Janina kochali się — to widoczna; ale przed miłością, lub raczej po nad nią, przejmował oboje wzajemny szacunek, połączony z zaufaniem i nieograniczoną szczerością. Młodzi zwierzali się sobie z czynów i myśli, on znalazł w niej najwierniejszego przyjaciela, ona wzrastała pod ciepłem jego uczuć, pod promieniami bystrego ponad jego wiek umysłu.

I w tej idylli młodzieńczej, w tym raju, stworzonym przez dramat przedwczesnej śmierci rodziców, żyło troje ludzi szczęśliwych szczęściem wybranych.

Stary patrjarcha, lubo czuł się coraz słabszym, widział w otoczeniu swych dzieci nagrodę za wszystkie cierpienia swego biednego życia. Nie czuł nawet niedoli, którą sprowadzała przeciągająca się coraz bardziej i grożąca strasznemi następstwami choroba oczu.

Karol sprowadzał lekarzy z miasteczka; stosowanie środków leczniczych nie pomagało starcowi. Zdecydował się zatem młodzieniec na krok stanowczy; pomimo oporu dziadka, pojechał do Marsylji i sprowadził stamtąd słynnego okulistę.

Profesor zbadał chorego, nic nie powiedział na razie, lecz przy pożegnaniu rzekł do Karola:

— Czekać pana będę na pierwszej stacji. Przyjedź zaraz.

To, co wnuk usłyszał z ust lekarza, przeraziło go i wstrząsnęło do żywego. Staruszek był zagrożony ślepotą i to bardzo rychłą. Proces zaniku nerwu wzrokowego już się rozpoczął Na paraliż nie ma środka. Stary oślepnie lada tydzień.

I młodzi w rozpaczliwej naradzie postanowili ukryć przed nieszczęsnym widmo bardzo niedalekiego kalectwa. Karol zabrał się do gospodarstwa.

Przejął od starego rachunki, klucze i książki; sam wyjeżdżał w pole, sam prowadził interesy z kupcem zbożowym i komisantem leśnym, sam ujął w młode swe dłonie zarząd skromnem mieniem, które wyżywić miało troje kochających się nad życie istot.

— Jestem w rozpaczy — mówił raz do Janiny — że sprawa mego poboru wojskowego nie da się załatwić na miejscu. W czasie wojny — awantury w Madagaskarze nazywają się wojną! — nie mogę powołać się na przywilej opieki. Za pół roku wezmą mnie w rekruty. Otóż obmyśliłem kombinację, która pozwoli mi na zaoszczędzenie całych sześciu miesięcy w przerwie swej pracy: stawię się sam jako ochotnik i rozpocząwszy służbę o pół roku wcześniej, o rok cały prędzej ją skończę.

Zwierzyli się z planu staremu. Pochwalił go, prosił tylko, aby Karol został w Europie.

— Niepodobna. Służba w armji terytorjalnej nie da mi przywileju — rok w Afryce, lub na wyspach, pozwoli mi prędzej pozbyć się ciężaru, bądź co bądź obywatelskiego, którego lekceważyć mi nie wolno.

Uradzono więc, że Janinka pomagać będzie staremu w gospodarstwie, co znaczyło, że sama je obejmie w swe dłonie, zaś Karol wyjedzie jak najrychlej do punktu poborowego.

(Dokończenie nastąpi).

dość skromnie umeblowane, odznaczały się nadzwyczajną czystością i schludnością, a że cena ich stała i mierna, były bardzo poszukiwane. Przyczyniała się do tego jeszcze i ta okoliczność, że pokoje wynajmuje się nie na sezony jak przeważnie w domach prywatnych, ale na czas nieograniczony, chory nie jest więc krępowany i może dłużej lub krócej — w miarę potrzeby — w pomieszkaniu pozostać.

Okoliczność ta była dla gości kąpielowych bardzo korzystną jeszcze z tego powodu, że konkurencja domów rządowych wywierała wpływ na prywatne i regulowała niejako ceny najmu, a tem ochraniała kuracjuszy od wyzysku. Niestety, z czasem stosunki pod tym względem całkiem się zmieniły — i jakkolwiek rząd postawił przed kilku laty dwa nowe domy, do wynajmu dla gości pozostaje mało tylko pokoji — pozostawiających pod względem umeblowania, a zwłaszcza czystości, bardzo, — bardzo wiele do życzenia. Stało się to zaś dla tego, bo wszystkie lepsze lokale powynajmowano bądź na sklepy, pracownie, bądź stale na inne cele, a nie można powiedzieć, aby to było nawet dla zyskania większego dochodu, bo ci stali najemcy płacą także wedle taksy, albo nawet mniej. Ponieważ domy rządowe położone są przeważnie w samym środku zakładu, brak w nich lokali odczuwają zwłaszcza bardziej chorzy, bo z dalszych miejsc, mają utrudniony dostęp do źródła, łazienek czy do restauracji.

Cierpią też na tem mniej zamożni, bo rządowe lokale są bądź co bądź tańsze, a nadto brak ich spowodowuje, zwłaszcza w pełnym sezonie, niezwykłe podwyższanie cen pokoji w domach prywatnych. Jakie jeszcze inne skutki stan taki za sobą pociąga, opowiemy nieco później. Tu zapytać się tylko należy, co mogło spowodować rząd do takiego bezmyślnego postępowania w tej sprawie. Czy może dobro kuracjuszów? Czy im może jednak zależeć na tem, aby w samym środku zakładu rozmaici Katzy i nie Katzy sprzedawali swe wątpliwej wartości towary, porozwieszane na oknach, drzwiach, ba nawet na sąsiednich drzewach? A jak to estetycznie wygląda! A jaki to miły widok na tłum, skupiający się około takich wystaw szwargotliwej gawiedzi. A jakie tam stosunki hygieniczne? A apteka wprost Kurhauzu, czy może dla tego tu potrzebna, że rozsiewa miłą woń jej właściwą po deptaku, czy może, aby zajadający naprzeciw na werandzie rządowej restauracji, mieli blisko doraźną pomoc dla swych... nadwerężonych żołądków?

Mały fejleton.

Kąpiele w Japonji.

Gil Blas podaje zajmujące szczegóły o przesadnem zamiłowaniu czystości u Japończyków.

Mało jest obywateli w królestwie mikada, nawet wśród tak zwanych kulisów, którzyby uważali za zbyteczne, wziąć, przynajmniej raz na dzień, kąpiel ciepłą o 40 stopniach Réaumura. Jeżeli najordynarniejszy robotnik japoński, zarabiający ciężko na kawałek chleba, zaniedbuje kąpieli codziennej, traktowany jest przez swych towarzyszów, jak parjas. W cieplejszych porach roku klasy zamożniejsze kąpią się co najmniej trzy razy dziennie. Zimnych kąpieli nie lubią Japończycy. Kąpią się oni w tak gorącej wodzie, że czasem wywiera to niemal takie wrażenie, jakby się chcieli żywcem ugotować. W Tokio, mieście liczącem półtora miljona mieszkańców, jest 1,000 łazienek publicznych i prawie każdy dom posiada prócz tego łazienkę prywatną. Po wsiach używają bardzo pierwotnego systemu. Na gościniec wywłóczy się wannę i stawia ją na niskich podpórkach. Następnie leje się do niej wodę, podstawia maleńki piecyk z węglami żarzącemi i szczęśliwy chłopek włazi nago w oczach wszystkich do ciepłej kąpieli. Bardzo pociesznie opisuje Piotr Loti taką kąpiel japońską na świeżem powietrzu:

„Przed samotnym domkiem przy drodze ujrzeliśmy starego chłopa i starą babę. Zdawało nam się — a łatwo sobie wyobrazić nasze przerażenie — że gotują oni dwa małe dziewczątka. Niewątpliwie, to kanibale! Nad stosem zapalonych gałęzi stoi wielka wanna z dwojgiem dzieci od lat 6 do 8, których główki otoczone są chmurami dymu. Chwała Bogu! To nic strasznego! To tylko kąpiel! Ale wygląda to tak, jakby dzieciaki ugotować chciano“...

Gdy się spaceruje ulicami miasta japońskiego i zagląda także na tylne podwórza, widzi się czasem, jak jedna z córek domu wychodzi z mieszkania i udaje się prosto do wanny. Młoda Japonka jest zupełnie naga, a skoro ujrzy cudzoziemca, nie wstydzi się go wcale. Uśmiecha się, posyła ukłony i zanurzywszy się w gorącej wodzie po szyję, kąpie się bez ceremonji. Kąpiel trwa zazwyczaj długo, ale gdy cudzoziemiec poczeka cierpliwie, ujrzy znów młodą Japonkę, powracającą w całym blasku swojej nagości do domu.

W okolicach górzystych Japonji, najsilniej rozwinięta jest ta kąpielomanja. Opowiadają humorystycznie o jednej wiosce japońskiej, że mieszkańcy jej dzień i noc spędzają w ciepłej kąpieli z kamieniem na łonie, aby ich woda podczas snu nie zabrała. W niektórych miejscowościach Japończycy usprawiedliwiają się przed cudzoziemcami, że w miesiącach letnich są brudni, bo kąpać się mogą tylko dwa razy dziennie.

— A ileż razy kąpiecie się w zimie? — pyta podróżnik.

— Cztery lub pięć razy — odpowiadają — a dzieci włażą zaraz do wanny, gdy im zimno dokuczać zaczyna.

Czystość jest zresztą tanim zbytkiem w Japonji. Średnia cena wanny w łazienkach publicznych nie jest wyższą nad 3 do 5 halerzy. Mydło zostało wprowadzone do Japonji przez Hiszpanów i wyraz na oznaczenie mydła (szabon) jest pochodzenia hiszpańskiego. Tu i ówdzie używają jeszcze mąki ryżowej, która dawniej zastępowała mydło.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 19 kwietnia.

Teatr miejski: „Skarb“, tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni akademickiej: Posiedzenie Kółka prawniczo-ekonomicznego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (19): Emmy wdowy. — Włodzimierza. — (6): Jawtychia. Wschód słońca o godzinie 5 minut 14, zachód o godzinie 6 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: 3° R Dżdżysto.

Wiadomości osobiste.

Ks. arcybiskup Teodorowicz wyjeżdża dziś do Rzymu, gdzie będzie oczekiwał na pielgrzymkę polską.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr w Kryspinowie, na prezesa i dr. Stefana Skrzyńskiego, właściciela dóbr w Karniowicach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Krakowie.

Z armji. Order żelaznej korony III klasy otrzymał pułkownik Jarosław Stipanovic, dyrektor inżynierji w Krakowie. Złoty krzyż zasługi z koroną, otrzymali lekarze pułkowi I kl.: drowie Antoni Skiślewicz z 72 pp. i Cyriak Hlaviczka z 11 p. uł. i kapitan rachunkowy I kl. Jakób Kremer z 11 p. art. korp. Major węgierskiej gwardji przybocznej Aleksander Kotwicz Zgórski przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, przyczem otrzymał charakter podpułkownika *ad honores*. Major Mieczysław Wiktor przeniesiony z 66 pp. do stanu prezencyjnego 24 pp. Major Wacław Jirotka przeniesiony z 80 do 18 pp.

O podwyższenie dodatku aktywalnego dla lwowskich urzędników państwowych wnosi komitet wybrany w roku zeszłym z inicjatywy tutejszego Kasyna urzędniczego ponowną petycję z powodu dalszego pogorszenia się stosundrożyźnianych w naszym grodzie, a szczególnie z powodu podnoszenia czynszów, przez właścicieli realności w ostatnim czasie. Petycję w tej sprawie wnoszą oprócz urzędników Lwowa także stowarzyszenia urzędnicze miast: Berna, Gracu, Pragi i Tryestu, których ludność przenosi 100.000 mieszkańców. Delegaci urzędników z tych pięciu miast, wręczyli petycję prezydentowi ministrów i ministrowi skarbu dnia 18 bm. Jako delegata ze Lwowa wybrano p. Klausala. W minioną niedzielę wręczył wspomniany komitet, złożony z pp.: dra Gottfrieda, Klausala i Kierskiego odpisy petycji namiestnikowi i wiceprezydentowi Korytowskiemu, którzy przyjęli deputację bardzo przychylnie i przyrzekli ze swej strony wszelkie poparcie.

Fundacja im. A. Mickiewicza. Stan fundacji wynosi z dniem 16 kwienia 24.372 kor. 98 hal.

Studnia Matki Boskiej na placu Marjackim. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie gremium magistratu, na którem rozpatrywano nadesłane oferty na roboty kamieniarskie, mającej się wykonać studni pod statuę Matki Boskiej na placu Marjackim. Z pomiędzy ofert wyróżniono dwie: majstrów kamieniarskich p. Jana Góry na 8991 koron i p. Władysława Szczudłowskiego na 9000 koron. Znaczną większością głosów jednak roboty kamieniarskie uchwalono oddać p. Janowi Górze z terminem zupełnego ich wykonania do dnia 1 września b. roku.

Pożegnanie. Nowo mianowany kierownik krakowskiej dyrekcji policji dr. Michał Flatau, wyjeżdża dziś do Krakowa, celem objęcia urzędowania. Wczoraj w biurze dyrektora policji p. Schechtla, odbyło się uroczyste pożegnanie p. Flatau'a. Imieniem zgromadzonych urzędników przemówił bardzo serdecznie radca policji p. Kreiner, wyrażając żal z powodu utraty najlepszego kolegi, poczem wręczył p. Flatau'owi imieniem urzędników na pamiątkę, dwa cenne wazony. Głęboko wzruszony odpowiedział krótko dr. Flatau, prosząc swych dawnych współpracowników, by zachowali go zawsze w miłej pamięci.

Korporacja gospodnio-szynkarska odbyła wczoraj w godzinach popołudniowych w sali obrad rady miejskiej walne zgromadzenie. Obradom przewodniczył przełożony korporacji p. W. Łukawski, w obecności radcy m. p. Strzelbickiego. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, dokonano wyborów. Na 239 głosujących wybrano 212 głosami zastępcą przełożonego p. Jakóba Löwenhecka. Delegatami do stowarzyszenia pomocników szynkazzy wybrani zostali pp. Janowicz, Gottlieb, Heksel i Flietter, a do komisji rewizyjnej pp.: Proksz Balas, Blaustein Maks.

Z kolei przystąpiono do zamknięcia rachunków za rok 1903 i preliminarza budżetu na rok bieżący: Dochody korporacji wynoszą 7.421·60 kor., wydatki zaś 6.920·67 kor. Majątek korporacji wynosi obecnie 9.580·93 koron. W budżecie na rok bieżący dochody równają się 8.372 kor. wydatki zaś 6.970 kor., czyli, że spodziewany czysty dochód wynosi 1.402 kor.

Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutorjum rachunków, poczem przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, a mianowicie do sprawy zapadłej niedawno uchwały podwyższenia grosza czynszowego. Pierwszy zabrał głos p. Janowicz.

Wyjaśniwszy, że położenie szynkarzy, płacących miastu prawie $^1/_8$ część ogólnej sumy podatków gminnych, nie jest idealnem, podał do wiadomości zebranych rezolucję, wzywającą przełożeństwo korporacji do wniesienia rekursu do władz zwierzchniczych, ponieważ gmina nie przyznaje obecnie szynkarzom ulg zniżki od płacenia podatku czynsowego; mimo, że już od r. 1881 na mocy odnośnej uchwały rady miejskiej przez szereg lat w ten sposób postępowano. Zabierali następnie w tej sprawie głos jeszcze pp.: Nowakowski i Arnold; ten ostatni — widocznie w zapale krasomówczym — postawił arcyoryginalny wniosek... ogłoszenia na czarnej, a względnie „białej“ tablicy nazwisk radnych, którzy mimo to, że należą do korporacji, głosowali za podwyższeniem grosza czynszowego. Wniosek ten mimo uchylenia go przez r. Strzelbickiego, zgromadzeni uchwalili i na tem zakończyły się obrady.

Rewizja. Z Kołomyji donoszą, iż radca sądu tamtejszego Wiśniewski i zastępca prokuratorji p. Drohomirecki przeprowadzili rewizję w domu dra Trylowskiego, redaktora *N. Hromadzkoho Hołosu* i zabrali pełną skrzynię rozmaitych broszur radykalnych.

Wybory do sejmu. Z Kołomyji donoszą, iż radykali ruscy z powiatów kołomyjskiego, śniatyńskiego, peczeniżyńskiego i kosowskiego odbyli zgromadzenie pod przewodnictwem dra Trylowskiego i uchwalili przy uzupełniających iść na własną rękę i postawić swoich kandydatów.

Rada nadzorcza „Rodziny“ zbierze się się na obrady dnia 29 maja br. w Przemyślu w sali „Gwiazdy“.

Wypadek na scenie. Rzadki fakt wyjątkowego wzruszenia artysty zdarzył się onegdaj w Filharmonji warszawskiej. Gdy orkiestra wykonała marsza żałobnego Chopina, znany artysta krakowski p. Michał Tarasiewicz, powołany do oddeklamowania wiersza Ujejskiego, wypowiedziawszy trzecią cześć utworu, upadł nagle zemdlony. Wzruszenie odebrało mu głos i zmysły. Na pomoc zemdlonemu rzucili się obecni w sali lekarze, a przywrócony do przytomności artysta dokończył programu i oddeklamował kilka utworów.

Z prasy francuskiej. Jest rzeczą oddawna znaną, jaką niesłychaną rolę odgrywa w życiu Francji, a szczególnie Paryża, dziennikarstwo. Spojrzmy jednak, jak się ten niesłychany wpływ i popularność pism przedstawia w cyfrach. Najbardziej rozpowszechniona gazeta paryska *Petit Parisien*, wydawana przez byłego ministra J. Dupuy, wychodzi w 1,500.000 egzemplarzy; z kolei następuje *Petit Journal* mający około 800.000 prenumeratorów. Z innych pism *Journal* rozchodzi się w 430.000, *Echo de Paris* w 105.000, *Patrie* w 100.000, *Eclair* w 98.000 egzemplarzach. Pismo wyłącznie sportowe *L'Auto* ma 70.000 abonentów, konkurent zaś jego *Le Vélo* 35.000.

Taka prasa to istotnie potęga, mogąca bardzo wiele; steruje też ona istotnie życiem publicznem Francji, rzuca hasła, wskazuje cele, lecz jednocześnie nieraz demoralizuje, fabrykuje papierowych bohaterów i obala prawdziwie zasłużonych, obrzucając ich błotem stronniczej potwarzy. Wśród bowiem licznych pism francuskich niewiele jest uczciwych; większość pozostaje na żołdzie partji, aferzystów różnych, lub też zdobywa sobie tłumy, schlebiając namiętnościom i działając na zmysły, siejąc niezdrowe zamiłowanie skandalu.

„Petropawłowsk“ — przewrócił się! Jak wyglądają smutne dla Rosji wiadomości w prasie cenzuralnej? Oto *Kurjer Warszawski* zamieszcza taką depeszę agencji telegraficznej rosyjskiej: „W d. 31-ym marca (13-ym kwietnia), o godzinie 10-ej, podczas manewrowania eskadry w przystani Portu Artura, w obliczu floty nieprzyjacielskiej, pancernik Petropawłowsk, pod flagą dowódcy, po wybuchu przewrócił się“.

Trzy „fjaska“ Pucciniego. Twórca „Cyganerji“ Jakób Puccini, jeden z najpopularniejszych kompozytorów włoskich, zrobił niedawno niemiły zawód zarówno Włochom, jak i — sobie. Napisał on operę „Butterfly“, osnutą na tle stosunków japońskich. „La Scala“ z nadzwyczajną starannością wystawiła dzieło twórcy „Cyganerji“, jednakże opera zrobiła fatalne fjasko i po pierwszem zaraz przedstawieniu sromotnie upadła. W dodatku do ciężkiej porażki moralnej, Puccini, zamiłowany sportsmen-automobilista, wypadł z samochodu i złamał sobie nogę. Ponieważ Puccini niedawno się ożenił, przeto złośliwi (a gdzie ich nie brak!) ostrzą sobie dowcip na nieszczęśliwym kompozytorze i twierdzą, iż w krótkich odstępach czasu dotknęły go aż trzy ciężkie ciosy: wypadek z samochodem, „Butterfly“ i — żona. Który z nich był dla niego przykrzejszy, o tem złośliwcy ci milczą dyskretnie.

Ormiańscy teroryści. *Pester Lloyd* donosi z Sofji: Istniejący tu ormiański komitet rewolucyjny, usiłował porozumieć się z tutejszą organizacją macedońską w celu wspólnej akcji rewolucyjnej. Niedawno odbył się w Paryżu tajny kongres ormiańskich rewolucjonistów z całej Europy i Ameryki, na którym postanowiono za pomocą zamachów anarchistycznych w Stambule i innych tureckich miastach zwrócić na Ormian uwagę Europy. Szefowie macedońscy odrzucili propozycje Ormian i tylko żywioły skrajne oświadczyły się za wspólnem z nimi działaniem.

Niemcy w Watykanie. Wśród zwolenników kardynała Rampolli panuje pono najwyższe niezadowolenie z rozwoju wpływów niemieckich na dworze papieskim. Obecnie *Journal* paryski otrzymuje od swojego korespondenta rzymskiego informacje o różnych zakulisowych intrygach w celu złamania przewagi filogermanizmu w sferach watykańskich, a dla dla scharakteryzowania niebezpieczeństwa niemieckiego podaje fakty następujące:

„Wprawdzie Niemcy mają tylko jednego kardynała w Rzymie, jezuitę Steinhubera, ale za to wszystkie ważniejsze posady w Watykanie zajmują Niemcy lub ich kreatury. Dyrektorem bibljoteki watykańskiej jest Niemiec, sekretarzem kongregacji indeksu także Niemiec. W zakonach panują Niemcy wszechwładnie. Przeorowie w Montecassino i S. Paolo Suori le Mura w Rzymie są Niemcami i w ogóle cały zakon benedyktyński jest zgermanizowany. Karmelitanie, Dominikanie, Franciszkanie, Kapucyni mają generałów niemieckich. Nawet liguoryści i redemptorzyści są tak zniemczeni, że można ich uważać za organa państwa niemieckiego... Nie jest to faktem pozbawionym znaczenia politycznego, że cesarz Wilhelm sprzyja wszystkim tym zakonom. Zna on ich wpływ w Kurji i wyzyskuje go zręcznie“.

Defraudacja. Paryski *Journal* donosi z Moskwy, że w tamtejszym oddziale Tow. Czerwonego Krzyża odkryto olbrzymią defraudację. Prezydenta i członków zarządu zasuspendowano. Defraudację odkryto przy nagłej rewizji ksiąg. Brak wszelkich rachunków i kwitów.

Porucznik Bilse, autor głośnej powieści „Z małego garnizonu“, opuścił onegdaj więzienie, po odbyciu sześciomiesięcznej kary, na którą skazano go za napisanie tej powieści. Bilse ma zamiar osiedlić się na stałe w Berlinie i tam literacko pracować.

Kongres rewolucjonistów ormiańskich. W tych dniach odbył się w Sofji kongres rewolucjonistów ormiańskich z całego świata. Przybyło 30 delegatów, między tymi kilku z Ameryki. Obecnym był także słynny rewolucjonista rosyjski dr. Melikow. Kongres urządziła partja t. z. „Troszadjan“ (chorągiew), której organizacja rozciąga się głównie na wielką Armenję, mianowicie na prowincje Erzerum i Musz. Uchwały kongresu zachowane zostały w tajemnicy.

Z kraju.

Sambor. *(Żywcem spalona).* W Łużku dolnym, dnia 9 bm. Marja Matoliczowa grzała okowitę na piecu przy kominie w rynce, a gdy podczas tego okowita się zapaliła, ona podniosła spodnicę do góry i wachlując nią usiłowała w ten sposób zagasić ogień. Płomień jednak objął spodnicę i koszulę i w okamgnieniu ogarnął dolne części ciała, skutkiem czego Matoliczowa doznała tak ciężkich poparzeń, że po kilkunastugodzinnych strasznych męczarniach ducha wyzionęła.

(Skutki strzelania z moździerzy). W Nahujowicach dnia 11 bm. strzelali chłopcy z moździerzy koło cerkwi, między innymi 20-letni Mikołaj Rurak. Podczas strzelania rozerwał się moździerz pod silnym nabojem i zranił odłamem tak ciężko Ruraka w lewy bok, iż tenże walczy ze śmiercią.

(Pożar.) W Radłowicach pod Samborem w nocy z 15 na 16 bm. wybuchł pożar w stajni, przyczem spaliło się pięć domów mieszkalnych. Jest podejrzenie, iż ogień został podłożony.

Sanok. *(Fatalny wypadek).* Długoletni nauczyciel w Szczawnem śp. Andrzej Olszański wracał w dniu 30 z. m. w nocy wozem z Sanoka, dokąd się w sprawie familijnej był udał, a chcąc poprawić leżące na wozie rzeczy, podniósł się i straciwszy wskutek raptownego wstrząśnięcia równowagę, wypadł z wozu tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin zaledwie po wypadku, nie odzyskawszy już przytomności, wyzionął ducha. Zmarły liczył lat 56 i pozostawił żonę, i dwoje niezaopatrzonych dzieci.

Tarnopol. *(Wizytacja).* Dnia 13 bm. przybył tu wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek na wizytację szkół w towarzystwie inspektora dra Fr. Majchrowicza. W tym dniu zwiedził szczegółowo lokalności obu tutejszych gimnazjów, chcąc przekonać się naocznie, jakie braki wykazuje umieszczenie tych zakładów o licznej frekwencji. Dnia 16 bm. zwiedzał dr. Płażek seminarjum nauczycielskie męskie; przysłuchiwał się lekcjom, następnie w towarzystwie dra Majchrowicza udał się do gimnazjum ruskiego, gdzie zabawił do godz. 1szej i był w kilku klasach na lekcji. Popołudniu przyjął grono profesorów gimnazjum I pod przewodnictwem radcy dra Maciszewskiego, poczem przedstawiło mu się grono nauczycielskie gimnazjum ruskiego z dyrektorem drem Kalitowskim na czele. Dnia 15 bm. zwiedził dr. Płażek szkoły wydziałowe, męską i żeńską w towarzystwie inspektora szkolnego okręgowego Chmurowicza i przysłuchiwał się nauce w kilku klasach. Następnie udał się do gimnazjum I, zwiedził szkołę realną, oprowadzany przez dyrektora p. Rembacza, popołudniu zaś zwiedzał bursy i jednoklasową szkołę ludową w Zagrobeli, a wieczorem odjechał z powrotem do Lwowa.

Tyśmienica. *(Sprawy probostwa gr. kat.)* Ostatnim proboszczem gr. kat. w Tyśmienicy był śp. ks. Grabowicz. Sędziwy ten kapłan, nie mogąc podołać nawałowi obowiązków, nie zajmował się dostatecznie swymi parafianami, wskutek czego usuwali się oni z pod jego wpływu, ulegając rownocześnie wpływom duchów niespokojnych, łowiących ryby w mętnej wodzie. Rozagitowane bandy z pieśnią „Ne pora“ na ustach przeciągały w nocy ulicami miasta, nie dając spać spokojnym mieszkańcom. Po śmierci ks. Grabowicza mianowano administratorem ks. Bilińskiego. Wzorowy ten kapłan, pełen godności i taktu, stojąc ponad stronnictwami, zjednał sobie sympatję nietylko wśród swoich parafian, ale także wśród Polaków i potrafił w ciągu krótkiego czasu wyrwać tłumy ze szponów hajdamaków, a że podołał tak ciężkiej pracy, zawdzięczał nietylko zdolnościom umysłu, ale także zdrowiu i siłom fizycznym, niezbędnym na tak ciężkim posterunku. Tymczasem sfery decydujące, nie znając widocznie miejscowych stosunków, zamianowały proboszczem gr. kat. ks. Kociubę, starca bardzo pobożnego, któremu jednak wiek nie pozwoli poświęcić się tak żmudnej pracy, a że forytowanie tegoż przez garstkę Polaków wbrew woli parafian Rusinów nie przysporzy mu miru między tymi ostatnimi, więc otwiera się znowu wdzięczne pole dla hajdamackich agitatorów, którzy nie omieszkają skorzystać ze sposobności, aby podjąć na nowo zburzone przez ks. Bilińskiego dzieło. Będziemy zatem znowu świadkami gorszących scen tembardziej, że już teraz przebąkują tu i ówdzie, że Tyśmienica będzie drugim Załuczem.

Zbaraż. *(Sokół).* Dnia 12 bm. odbyło się w Sokole tutejszym wspólne święcone, w którem wzięło udział kilkadziesiąt osób. Nastrój był podniosły, a wśród miłej pogawędki, przerywanej mowami i pieśniami patrjotycznemi, bawiono się do późnej nocy. W międzyczasie za inicjatywą jednej druhny, zebrano większą kwotę na sztandar sokoli i budowę własnej sokolni, Bo brak tej ostatniej daje się tu istotnie bardzo odczuwać, lecz mimo ofiarności ogółu polskiego, który w roku złożył na cel powyższy około półtora tysiąca koron, do budowy własnego gmachu jeszcze przystąpić nie można, gdyż nie ma dotąd potrzebnego gruntu.

(Szkoła ludowa). Istniejące tu od niedawna Towarzystwo Szkoły Ludowej, przy minimalnej rocznej wkładce członków w kwocie dwu koron, zebrało ubiegłego roku na oświatę ludu kilkaset koron. Powstało z tych skromnych funduszów 14 czytelń wiejskich, i 7 szkół jednoklasowych, a nadto udzielano stałego zasiłdwum utalentowanym synom ubogich wieśniaków polskich, uczęszczających do gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego. Mimo olbrzymiej pracy, jaką to Towarzystwo na polu narodowem musi prowadzić, nie traci ono nadziei, polegając na przeświadczeniu, że świadome celu społeczeństwo polskie przyczyni się do wzmożenia jego działalności.

(Sklep polski). Mimo silnej konkurencji i rywalizacji Rusinów, którzy dla zapobieżenia otwarciu w Zbarażu polskiego sklepiku, pospieszyli z otworzeniem w wielkim stylu „Narodnej torhowli“, do której usługi przydzielono kilka zawodowych sił, — powstał sklep polski Kółka rolniczego na razie w skromnych rozmiarach, który na początek przed świętami miał obrotu 2000 koron. Jest jednak nadzieja, że patrjotyczna inteligencja i ludność polska poprze usiłowania tego sklepu solidarnie i przyczyni się do utwierdzenia tu tej nader sympatycznej instytucji polskiej.

Z Colosseum. Najświeższy program produkcji w „Colosseum“ przedstawia się ze wszech miar zajmująco, jest bardzo bogaty i urozmaicony. Wymienić wypada przedewszysrkiem obrazy bioskopu „Obrona Portu Artura“ i „Wojna rosyjsko-japońska na lądzie“, widowisko spirytystyczne trupy Mellini, ansambl akrobatyczny, złożony z 6 pań, muzykalnych wirtuozów na oryginalnych instrumentach bambusowych „The Gastors“ i cały szereg rozmaitych znakomitych gimnastyków, jakoteż wesołą pantominę trupy Lepomme. Wobec tego, że teatr ludowy w pierwszych dniach maja rozpoczyna swoje przedstawienia w Colosseum, jestto ostatni program w tym sezonie.

* **W Czytelni katolickiej** dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem będzie miał odczyt dr. Zygmant Gargas p. T.: „Wiadomości w wykonywaniu ustaw podatkowych“. Wstęp wolny dla członków i gości zaproszonych.

* **Walne zgromadzenie** delegatów zarejestrowanej kasy zapomogowej Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, odbędzie się w sobotę dnia 23 kwietnia b. r. o godz. 9 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Czarnieckiego l. 1, II. p.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, p. L. N. 10 kor.

Zmarli:

W Dolinie zmarł Leon Witwicki, sekretarz tamtejszej gminy.

W Tarnowie zmarł Henryk Watzka, pułkownik 57 pp., w 57 r. życia.

W Warszawie zmarł Jan Henryk Rolicz Lieder, obywatel Warszawy, ojciec znanego poety Wacława, przeżywszy łat 84.

W Wiedniu zmarł Józef Milski, wojskowy oficjał rachunkowy w ministerstwie wojny.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz pierwszy (nowość) „Skarb“, tragedja w 3 aktach, napisał Leopold Staff. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Gostyńska, Rybicka, Jankowska, Połęcka, oraz pp.: Chmieliński, Solski, Hierowski, Wysocki, Feldman, Kwiatkiewicz, Antoniewski, Węgrzyn, Jaworski, Roman, Nowacki, Adwentowicz, Bielecki, Kliszewski, Brzozowski, Malski i inni.

Jutro w środę „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Lingo. Pierwszy gościnny występ Heleny Bogorskiej, artystki teatrów warszawskich.

We czwartek „Skarb“, tragedja.

W piątek „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha. Drugi gościnny występ Heleny Bogorskiej.

W sobotę „Skarb“, tragedja.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabrjeli Zapolskiej.

Z teatru. Po wystawieniu „Skarbu“ Staffa, przystąpią zaraz artyści do prób scenicznych z „Madeja zbója“, który pójdzie po raz pierwszy 29 bm. z ogromną wystawą, później zaś wystawiony będzie „Doktor Rentlow“ Michaliny Schwarzówney.

P. Helena Bogorska, primadonna rządowego teatru warszawskiego, wystąpi u nas po raz pierwszy w środę w najlepszej swej roli „Lysistraty“, którą podbiła sobie całą Warszawę nieporównanym wdziękiem swej powierzchowności i pięknym głosem, nadającym się doskonale do tej właśnie partji.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 21 bm., koncert Towarzystwa muzycznego.

„Śmierć Petronjusza“, znany obraz malarza Makowskiego, zakupił dla swych zbiorów miljoner moskiewski Stachiejew za sumę 35.000 rubli.

„Quo vadis“ operą. Powodzenie Sienkiewiczowskiego „Quo vadis“, zachęciło Włocha Fracassi'ego, zamieszkałego w Buenos Ayres, do napisania opery, do której libretto skreślił poeta Pasquale de Luca, zaczerpnąwszy treści ze wspomnianej powieści.

„Złote runo“ po włosku. „Złote runo“ Przybyszewskiego, którego Włosi — mówiąc nawiasem — nazywają „polskim Ibsenem“, ukaże się niebawem w przekładzie włoskim na scenach włoskich.

„Przewodnik kąpielowy, nr. 2 z 15 bm., pismo, poświęcone sprawom naszych zdrojowisk, opuściło już prasę drukarską. Wydawca i redaktor tego pisma, znany, a ordynujący od szeregu lat w Krynicy lekarz dr. Zygmunt Wąsowicz, wywiązuje się znakomicie z podjętego zadania. Pełne treści wydawnictwo to, jest bardzo pożytecznem dla wszystkich mających styczność z naszymi zakładami zdrojowymi, bo obok spraw ważnych, omawianych tam fachowo i rzeczowo, obfituje w liczne, a bardzo pożądane informacje. Oto treść nru 2: Dr. L. Bier: O asanacji Zakopanego (dokończenie); dr. Cz.: Rozwój i potrzeby Krynicy; Korespondencja z Zakopanego; Wiadomości bieżące; Ogłoszenia.

Z Filharmonji.

Do najwspanialszych produkcyj, jakiemi obdarzyła naszą publiczność Filharmonja w okresie dwóch sezonów, zaliczyć wypada niewątpliwie sobotni koncert pianisty prof. Aleksandra Michałowskiego. Znakomity nasz gość, zawsze tak mile widziany i entuzjastycznie witany we Lwowie, doznał i tym razem przyjęcia gorącego i na wskróś serde-

cznego, z którego przebijało się niedwuznacznie głębokie uznanie dla pierwszorzędnego mocarza w dziedzinie sztuki fortepianowej, dla jednego z najwybitniejszych wogóle artystów polskich. Złożeniem i wykonaniem tak pięknego i nadzwyczajnie zajmującego programu prof. Michałowski uczynił ze swej strony wszystko co możliwe, by spotęgować ten zapał publiczności, sobotnia produkcja obejmowała bowiem trzy wielkie utwory odegrane z towarzyszeniem orkiestry, jak koncerty Chopina (E-moll), Schumanna (A-moll), i w wysokim stopniu budzącą zainteresowanie w świecie muzykalnym nowość: Saint-Saënsa „Afrykę“, nie licząc solowych dodatków, tak hojnie dorzuconych na ogólne żądanie słuchaczów.

Zważywszy, że Michałowski słynie w Warszawie i za granicą Polski jako wyśmienity wykonawca specjalnie utworów Chopina, największą ciekawość budził prawdopodobnie koncert E-moll, przyznać też trzeba, że niepodobna wymarzyć sobie bardziej wirtuozowskiego pokonania olbrzymich trudności technicznych, nagromadzonych w tej najwyraźniej może na efekt ułożonej kompozycji Chopina. Zwłaszcza ostatnie „Rondo“ odegrane mimo bajecznie szybkiego tempa, z nierówną precyzją, imponować musiało wszystkim cokolwiek obeznanym z grą i techniką fortepianową. Niektóre zmiany, poczynione przez prof Michałowskiego w układzie pasażów (zakończenie I i III części), prawdopodobnie tylko dla niego wykonalne, podnosiły jeszcze imponujące wrażenie tego brawurowego popisu. Nieinaczej przedstawił nam się w interpretacji znakomitego pianisty szalenie trudny (przedewszystkiem w końcowej części) koncert Schumanna. Na wykonanie owego przepięknego „finale“ (A-dur) złożyły się wszystkie zasoby olśniewającego wirtouzowstwa a więc: równość i szybkość pasażów i trylu, technika tercjowa i sekstowa, a nadewszystko niepokonana zaiste siła i wytrzymałość pianisty, które sprawiły, że wrażenie całości odpowiadało intencji kompozytora, widocznie chcącej nadać temu utworowi charakter muzyki wybitnie tryumfalnej. Szybkość tempa, (a Michałowski chętnie przyspiesza je częstokroć) nadała więc koncertowi Schumana cechę, w ostatniej części zwłaszcza, urągającą wszelkim i wszelkiego rodzaju trudnościom fortepianowym, charakter nawskróś brawurowy.

Saint-Saensa „Afryka“ odniosła i u nas ogromny sukces kompozytorski. Wszystkim wiadomo, że francuski mistrz tonów umie wykwintnie zestawiać harmonje najoryginalniejsze i łączyć je z jaskrawym kolorytem instrumentacji, ilekroć chce stworzyć dzieło o charakterze egzotycznym. Wzorem tego rodzaju utworów jest właśnie „Afryka“, a sama nazwa zapowiada muzykę odrębną, jakąś inną zupełnie, ilustrującą sposób życia w sferach podzwrotnikowych. Tendencja ta zlewa się w dziele Saint-Saensa z zamiarem stworzenia utworu „par excelence“ koncertowego i popisowego dla fortepianu, który w chwilach decydujących o efekcie całości, odgrywa rolę pierwszorzędną. Prof. Michałowski, jako wykonawca partji fortepianowej w „Afryce“, porwał nas może w wyższym jeszcze stopniu, niż w poprzednich utworach koncertowych Chopina i Schumanna. Artystę wywołano kilkakrotnie wśród oklasków prawdziwie entuzjastycznych, poczem dodał artysta kilka utworów Chopinowskich, z których wymienimy: nocturn Des-dur, mazurek A-mol i polonezy As-dur i Fis-mol, a ten ostatni, niezawodnie jako arcydzieło wykonania, na długo utkwi w pamięci słuchaczów.

Fr. Neuhauser.

„Sokół.“

Lwów 19 kwietnia.

Rok 1903 zapisał się w dziejach sokolstwa polskiego niezatartemi zgłoskami, dzięki uroczystościom IV. zlotu powszechnego sokolstwa. Mimo gorączkowej pracy przygotowawczej gniazdo nie zaniedbywało zwykłych obowiązków swych. Podczas wakacyj urządził bowiem wydział prócz 3 wycieczek dalszych w okolice Lwowa, gry i zabawy dla młodzieży szkolnej na boisku. Zarządzenie to zyskało powszechną sympatję czego dowodem jest liczba uczestników zabaw. Wynosi ona 328 uczniów.

Sprawy kształcenia nauczycieli gimnastyki nie zaniedbano także w roku ubiegłym. Uczyniono te nietyle z potrzeby samego gniazda, ile z potrzeby sokolstwa w ogóle. Od kilku już lat urządza „Sokół“ również kursa dla pań celem wykształcenia odpowiedniej ilości nauczycielek. Dotychczas świadectwa uzdolnienia otrzymało około 50 pań, a wiele z nich spełnia funkcje nauczycielek bądź w Towarzystwie, bądź w lwowskich szkołach żeńskich. W roku bieżącym postanowiono urządzić podobny kurs dla mężczyzn; kurs ten wszedł w życie z początkiem października roku zeszłego i trwać ma przez dwa lata. W ogóle zarówno sprawozdanie wydziału jak i sprawozdanie szczegółowe oddziałów sportowych i komisyj stałych stwierdzają stały rozwój pod każdym względem.

Z końcem roku 1903 liczyło Towarzystwo 1582 członków zwyczajnych.

Także i sprawozdanie rachunkowe stwierdza pomyślny stan finansowy towarzystwa. Z porównania bowiem przychodu (39.908 k. 2 h.) z rozchodem (39.794 k. 5 h.) wynika, że na rok bieżący znajdował się w kasie towarzystwa zapas wynoszący 113·97 k. Ogólny obrót finansowy z końcem roku 1908 wynosił 236.892 k. 3 h. Majątek zaś towarzystwa wzrósł do 82.810 h. 28 h.

Budżet na rok bieżący preliminowany jest w wysokości 48.589 k. 97 h.

Wczorajsze walne zgromadzenie zagaił prezes dr. Czarnik, który pokrótce przedstawił działalność wydziału. Po zwolnieniu sekretarza od czytania sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia referował p. Filibert Czajkowski sprawę odstąpienia części parcel budowlanych gminie miasta pod budowę drogi, za pewnem wynagrodzeniem. Po krótkiej dyskusji zgromadzenie przyjęło wnioski referenta.

Z kolei wywiązała się obszerna dyskusja nad sprawozdaniem z czynności wydziału za r. 1903 i sprawozdaniem kasowem. Zabierali w niej głos pp. Jan Durski, Janikowski, Wolański, Barański, dr. Małaczyński, dr. Godlewski, dr. Godfried, dr. Bałaban i Zduńczyk. Obok całego szeregu spraw administracyjnych poruszono także sprawę rewizji statutu i szkoły jazdy konnej. W rezultacie uchwalono odnośne wnioski, obok udzielenia wydziałowi absolutorjum z czynności w roku ubiegłym.

Następny punkt porządku dziennego, a mianowicie sprawę budowy nowej sali gimnastycznej i bocznych ubikacyj, przedstawił zgromadzeniu p. R. Kwiatkowski. Sprawa ta była już przedmiotem debaty w łonie wydziału, wczoraj zaś poddano ją już do ostatecznej decyzji walnego zgromadzenia.

Sposób załatwienia sfinansowania budowy podał prezes dr. Czarnik, poczem wywiązała się nad tą sprawą dyskusja. Dr. Obmiński radził odłożenie budowy do najbliższej przyszłości. W rezultacie jednak, po paru jeszcze przemówieniach, uchwalono ogromną większością.

Odbyły się w końcu wybory wydziałowych, sądu honorowego, członków komisji rewizyjnej i delegatów do związku. Wynik skrutynium ogłosi wydział w najbliższym czasie.

Izba sądowa.

Lwów 19 kwietnia.

(Polski hakatysta na poczcie w Czortkowie).

Na wstępie wczorajszej rozprawy popołudniowej, cofnął ks. Wasyl Maniowski zarzuty, podniesione w *Dile*, jako nieuzasadnione. Mimo to zastępca pokrzywdzonego p. J. Kremera, dr. Solański, stwierdził w swem przemówieniu, że zarzuty podniesione przez ks. Maniowskiego są zbyt poważne, aby gołosłowne oświadczenie oskarżonego mogło starczyć za satysfakcję. Ks. Maniowski przedstawił sprawę całą już nie jako niegrzeczne postępowanie urzędnika rządowego, lecz jako krok spowodowany nienawiścią narodową.

Pominąwszy już fakt, że notaka opublikowana w *Dile*, mogła stać się źródłem rozlicznych przykrości dla p. K. ze strony władz przełożonych, należy pamiętać, że ks. Maniowski zarzucił p Kremerowi brutalność i podłość, wobec tego zażądał zastępca poszkodowanego ukarania ks. Maniowskiego.

Po dłuższej naradzie trybunał przysięgłych wydał następujący werdykt:

Czy Wacław Budzynowski winien jest, że zaniedbał należytej uwagi przez to, że w czasopiśmie *Diło* pojawiła się notatka zarzucająca p. J. Kremerowi czyny niehonorowe i wzgardliwe przymioty? 10 głosów tak.

Czy ks. W. Maniowski winien jest, że w czasopiśmie *Diło* pt.: „Polski hakatysta na poczcie w Czortkowie“ obwinił fałszywie J. Kremera przez podanie zmyślonych faktów? 12 głosami tak.

Czy ks. W. M. winien jest, że w powyższym artykule obwinia bez podania konkretnych faktów p. Kremera o wzgardliwe przymioty w sposób taki, że to obwinienie było zdolne do podania go w pogardę w oczach opinji publicznej? 12 gł. tak.

Wobec tego, przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności łagodzących, zasądzono ks. Maniowskiego na 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 70 k.; Wacława Budzynowskiego zaś na 40 kor. grzywny, a w razie nieściągalności na 4 dni aresztu, nadto na poniesienie kosztów rozprawy.

Zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Zatonięcie „Petropawłowska“.

Londyn. (Tel. wł.). Z Niuczwangu donoszą, że przy zatonięciu „Petropawłowska“ słyszano dwie z rzędu eksplozje. Pierwsza pochodziła od japońskiej miny, druga późniejsza od wybuchu amunicji, znajdujacej się na statku. Potwierdza się także wiadomość, że przy ataku tym zatonął jeden torpedowiec japoński, nieprawdziwą zaś jest wiadomość o zatonięciu japońskiego krążownika.

Kolonia. *Kölnische Ztg.* w depeszy z Petersburga podaje następującą wersję o wybuchu na „Petropawłowsku“. Oto powodem jego miała być machina piekielna podrzucona w składach węgla na pancerniku bądź przez robotników chińskich, bądź przez Japończyków przebranych za robotników chińskich. Owa machina piekielna była zaopatrzona w przyrząd zegarowy, który dokładnie wymierzył czas, kiedy ma wybuch nastąpić.

Nad rzeką Jalu.

Petersburg. Oficjalnie donoszą, że położenie nad rzeką Jalu niezmienione. Na wypadek znajdują się rosyjskie przednie straże w odległości 600 metrów od Japończyków, którzy na noc zwykle cofają się.

Flota bałtycka.

Petersburg. (Tel. wł.). Rząd czyni usiłowania, aby flota rosyjska jak najszybciej dostała się na wody Azji wschodniej. W kołach rządowych krąży wiadomość, że flota ta z końcem przyszłego miesiąca odpłynie z Kronsztadu.

Ruchy floty japońskiej.

Tientsin. Nadeszła tu wiadomość, że widziano japońską flotę transportową, złożoną z przeszło 70 okrętów, jak płynęła do Kienczu, miejscowości położonej na północ od Portu Artura.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki rosyjskie zamieszczają o wojnie rosyjsko-japońskiej wręcz rozpaczliwe artykuły. Suworin zamieścił w swem piśmie artykuł, w którym powiada, że takie nieszczęście, jakie spotkało rosyjskiego admirała i cały sztab jego, niema równego w historji wojen. Suworin uważa sytuację za rozpaczliwą, przyczem wbrew wszelkim zaprzeczeniom twierdzi, że Japończycy mają łodzie podwodne i przy ich pomocy zniszczyli „Petropawłosk.“

Cetynja. We Wraczy nad jeziorem skutarskiem panuje już spokój.

Sytuacja.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozpoczynająca się dziś sesja sejmowa zacznie się niewątpliwie od obstrukcji. Na porządku dziennym stoi wprawdzie budżet, ale nie ma mowy o tem, aby przyszło do dyskusji budżetowej. Mimo to sytuacja jest lepszą niż na zewnątrz wygląda. Toczą się za kulisami liczne rokowania, o których na razie nie można mówić, a które mogą sytuację ułatwić. Tyle jednakże powiedzieć można, że ze wszystkich stron widać skłonność do ugody. Komisja parlamentarna młodoczeska odbyła wczoraj dwugodzinne posiedzenie, a dziś odbędzie się plenarne posiedzenie klubu młodoczeskiego, na którem toczyć się będą narady nad sytuacją. Także Słoweńcy, niemieccy postępowcy i ludowcy zbierają się dziś na ważne posiedzenie. Schoenerer już przygotował strzał przeciw akcji ugodowej. Dziś wniesie interpelację do prezydenta gabinetu dra Koerbera, dlaczego, pomimo zniesienia rozporządzeń językowych, w praktyce urzędowanie w okręgach czeskich odbywa się w języku czeskim. Ze strony czeskiej objawy ugodowe są coraz liczniejsze i tak np. poseł Fiedler zamieszcza w *Narodnich Lislach* serję artykułów bardzo ugodowych, wszystkie przemawiają za ugodą, a trzeba pamiętać, że Fiedler jest członkiem komitetu wykonawczego młodoczeskiego.

Wreszcie zanotować wypada, że dr. Lueger coraz głośniej i wyraźniej narzekać zaczyna na postępowanie klubów niemieckich i domaga się zmiany regulaminu. Onegdaj na posiedzeniu klubu mieszczańskiego wysunął na pierwszy plan konieczność zmiany regulaminu izby i oświadczył, iż gotów jest przyłączyć się w tej mierze do akcji Polaków, bo cała pracująca ludność ma dość już obstrukcji. W końcu podnieść należy, że posłowie Baxa i Klofacz na odbytem w niedzielę zgromadzeniu w Pradze przemawiali przeciw wyborowi członków delegacyj i oświadczyli, iż będą wybór ten zwalczali wszelkimi możliwymi środkami.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Komisja skarbowa izby posłów rozpoczęła obrady nad przedłożeniem inwestycyjnem.

Zgromadzenie stojałowszczyków.

Kraków. (Tel. pryw.) Wydział wykonawczy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego na posiedzeniu wczorajszem uchwalił następujące rezolucje: 1. Przyjąć do wiadomości oświadczenie posła Wilka, że pismo *Obrona ludu* za artykuł z d. 9 bm. sądownie zaskarżył. Równocześnie Wydział nie mając dokładnych danych w sprawie zarzutów przeciw posłowi Wilkowi co do nieprawnego przywłaszczenia sobie papierów w parlamencie, postanowił uprosić posła Apolinarego Jaworskiego, jako prezesa Koła i ks. prałata Leona Pastora, jako prezesa centrum kołowego, ażeby zechcieli tę sprawę jak najprędzej i wszechstronnie zbadać, oświadczając z góry, że wyrok ich z całem zaufaniem jako swój przyjmie. 2. Wydział odpiera twierdzenie niektórych dzienników, jakoby dr. Orłowski był kiedykolwiek wiceprezesem stronnictwa, gdyż wiceprezesem był najpierw poseł Szajer, a obecnie jest poseł Fijak. Również nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby posłowie chrześcijańsko-ludowi wstąpili do Koła polskiego za wpływem lub współdziałaniem dr. Orłowskiego, albowiem stronnictwo już poprzednio w roku 1900 powzięło publiczną uchwałę, oświadczającą się za wstąpieniem do Koła polskiego. 3. Co do terminu zwołania rady naczelnej stronnictwa, to wydział uchwalił, że ma to nastąpić dopiero po wyjaśnieniu się położenia politycznego w czasie wolnym od robót polnych.

Do Jerozolimy.

Tryjest. Specjalnym pociągiem z Lincu przybyło tu wczoraj 475 pielgrzymów udających się do Jerozolimy. Pielgrzymi po odpoczynku na parostatku Loyda „Tyrol“ udali się Jerozolimy.

Serbsko-bułgarska konwencja handlowa.

Sofia. Bułgarski agent dyplomatyczny w Białogrodzie otrzymał polecenie podpisania z Serbją konwencji handlowej, regulującej stosunki telegraficzne, pocztowe, celne i portowe. Sprawa wydawań pozostaje jeszcze w zawieszeniu.

Kongres medycyny wewnętrznej.

Lipsk. W auli tutejszego uniwersytetu otwarto wczoraj 21 kongres medycyny wewnętrznej. Na kongresie tym urzędowo reprezentuje Austrję radca dworu prof. dr. Nothnagel.

Bohater Faszody prezydentem Paryża.

Paryż. (Tel. wł.) Partja nacjonalistyczna postanowiła przy najbliższych wyborach do rady municypalnej, postawić kandydaturę pułkownika Marchanda na prezydenta miasta Paryża.

Manewry floty czarnomorskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) W Sebastopolu rozpoczęły się manewry częściowe floty czarnomorskiej. Kontradmirał Nebogatow wywiesił swą flagę na parcerniku „Czesma“. Do eskadry jego należą okręty szkolne „Berezań“, „Prut“ i „Dniestr“, kanonierskie łodzie „Terec“ i „Uralec“ i minowy transportowiec „Dunaj“.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych podaje rozporządzenie o dyslokacji żołnierzy w pułkach, mających swe okręgi uzupełniające w krajach korony węgierskiej.

Wiedeń. Cesarz zwiedził wczoraj nowy budynek nadwornego archiwum państwowego. Cesarza oprowadzał hr. Gołuchowski i szef sekcji Mercy.

Białogród. Metropolita Innocenty ciężko zachorował.

Berno morawskie. Wczoraj pod przewodnictwem namiestnika Zierotina ukonstytuowało się towarzystwo krajowe zwalczania gruźlicy.

Kopenhaga. Królewstwo angielscy odjechali z powrotem do Londynu.

Portsmouth. Łódź podwodną, która zatonęła podczas manewrów wydobyto i przewieziono do portu.

Kronika z ostatniej chwili.

Urzędnicy kolejowi u ministra Witteka. Wiedeń. (Tel.). Deputacja zjednoczenia austrjackich urzędników kolejowych wręczyła ministrowi kolei memorjał z życzeniami urzędników. Minister przyrzekł zbadać życzenia i wypełnić je, o ile nie będzie przeszkód budżetowych i żądania okażą się uzasadnione, W rozmowie poruszył minister sprawę taniego kredytu dla urzędników i wskazał na usiłowanie ministerstwa, aby kredyt ten uregulować na podstawie związków.

Powódź. Praga. (Tel.). Powódź wyrządziła w kilku okolicach wielkie szkody. Kilka miejscowości jest pod wodą.

Balon austrjacki w Królestwie Polskiem. Wrocław. (Tel. wł.). W sobotę popołudniu spadł nad granicą niemiecką w Królestwie Polskiem balon austrjacki z dwoma oficerami. Opowiadają oni, że chcieli spaść na terytorjum austrjackiem, ale wiatr silny uniósł ich przez granicę. Obu oficerów aresztowano i internowano na razie w Ząbkowicach.

Telegraf bez drutu. Cetynja. (Tel.) Między Marconim a rządem przyszła do skutku umowa, co do urządzenia telegrafu bez drutu między Barri a Antivari.

Dział ekonomiczny.

— **Rozpisanie ofert.** Urzędowa *Gazeta lwowska* z dnia 10 kwietnia, ogłasza rozpisanie ofert na dostawę nafty, rozmaitych olejów mineralnych, terpentyny, oleju lnianego, smarów, łoju, świec łojowych i stearynowych dla dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Bliższe warunki dostawy i formularze ofert, można otrzymać w pomienionej dyrekcji. Termin do wnoszenia ofert kończy się 30 kwietnia rb.

— **Wiedeń.** (Tel wł). Tow. akcyjne dla eksploatowania wynalazków Szczepanika, odbędzie walne zgromadzenie dnia 30 bm. Na porządku dziennym znajduje się wniosek o likwidację Towarzystwa.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5668 sztuk, w tem było z Galicji 397 sztuk, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był przewlekły.

Ceny spadły o $^1/_3$ k.

Niesprzedanych zostało 75 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 4 sztuk po 64 do 65 kor., 241 sztuk po 66 do 73, 127 sztuk po 74 do 8 7koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74, krowy podtuczone po 58 do 74, bydło chude po 46 do 58 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 295·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 21·10, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 466·—, Clary 40 zł. m. k 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—. Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 400 fr. 131·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 18 kwietnia. Przy zamknięci. wczorajszej giełdy: Kredyty 201·10. Staatsbahny 137 75, Disconto Comandit 182 60, Berlińskie Towarz. handl 150·75, Laura 239·25, Bochum 189·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·50, Kolej Meridionalna 143 25, Losy tureckie 129 75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 195 60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 403·50, Lombardy 14·—, Kolej Henry 102 75, Niemiecki bank narodowy 119·—, Kanada Profered 116 60, Akcje żeglugi hamburskiej 107·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 235·—.

Berlin 18 kwietnia Austrjackie banknoty 85·20, spirytus 27 70.

— **Frankfurt** 18 kwietnia Austrjackie kredyty 201·—, Kolej państw. —·—, Disconto 182 70, Laura —·—.

Paryż 18 kwietnia 4 procentowa renta 97 37, mąka 28 60

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGE'A. Pokoje od 3 kor. Hr. P. Czosnowski z Podola ros. Hr. J. Koziebrodzki z Trembowli. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec. K. Bromirski z Faszczówki. F. Horodyski z Trybuchowic. S. Łubkowski z Porzecza. J. Ausländer z Czerniowiec. M. Pszyk z Sambora. G. Szemere z Budapesztu. R. Pika z Krakowa. C. Balzar z Przemyśla. F. Pruschak, F. Fadra i J. Weber z Przemyśla. S. Halpern z Wiednia. Hr. K. Dzieduszycki z Jasionowa. W. Kęplicz z Myszkowa. B. Kwiatkowski z Marjenbadu. L. Makowski z Dalnicza. Z. Manheim z Przemyśla. S. Dische z Suczawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. R. Beroldingen z Kroacji. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Er. Łobaczewski i P. Hamuliński z Przemyśla. M. Burzyński z Buczacza. M. Tarasiewicz z Krakowa. W. Szymański ze Schodnicy. W. Lüsser z Jarosławia. W. Zahajski i J. Palkisch z Wiednia. L. Fränkl z Tarnopola. P. Michałowski z Warszawy. A. Gröshenig z Czerniowiec. A. Zachar ze Storożyniec. B. Strawiński z Niżborga nowego M. Romaszkan z Głuskowa. S. Agopsowicz z Nowegomiasta T. Reich z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Zofia z hr. Fredrów

hrabina

Szeptycka

urodzona we Lwowie 21 maja 1837 r.

po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 17 go kwietnia 1904 w Przyłbicach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 11 rano w kościele parafialnym w **Bruchnalu**, poczem zwłoki w grobach rodzinnych w **Przyłbicach** złożone zostaną o czem uwiadamia w smutku pogrążona rodzina.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

W smutku pogrążeni podajemy smutną wiadomość o zgonie najulubieńszego syna, względnie brata, siostrzeńca, wuja i kuzyna pana

Fryderyka Reima

który w sobotę na dniu 16 kwietnia b. r. o g. 6 wiecz. w Kołomyi w 36 r. życia w Panu usnął.

Obrzęd pogrzebowy zmarłego odbędzie się we wtorek dnia 19 kwietnia 1904 r. z głównego dworca we Lwowie, o godzinie 4 po południu, skąd po uroczystem pokropieniu, zwłoki złożone będą na cmentarzu Łyczakowskim, na który to smutny obrzęd rodzina wszystkich przyjaciół i pobożnych chrześcjan uprzejmie zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę dnia 20 kwietnia b. r. o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Domicela Czechowicz

wdowa

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18 kwietnia 1904 r. przeżywszy lat 58.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 20-go kwietnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z ul Bilińskich na cmentarz Janowski, na którą smutku pogrążone dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 18 kwietnia 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Małgorzata Apolonia Otto

wdowa po blacharzu

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 18 kwietnia b. r. zaopatrzona św. Sakramentami, w 86 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Wronowskiej l. 2, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 18 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Tekla Słowik

wdowa po majstrze kuśnierskim i obywatelka miasta Starego Sącza

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 17-go kwietnia 1904 r., przeżywszy lat 75.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 19-go kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na którą w żalu pogrążeni córka, zięć i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(7)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Zostaje tam i żłobi powoli ranę trudną do zagojenia, w głębi której pozostaje zarodek chorobliwy, zwątpienie, okrutne zwątpienie, które zabija niechybnie najświętsze wierzenia, najczystsze uczucia.

A prawda najgorsza, nawet sromotna, a niekiedy śmiertelna także, lepsza jest jeszcze od niepewności.

Śmierć, niebezpieczeństwo widziane oko w oko, mniej są straszne niż zawieszone zdradziecko w powietrzu nad naszemi głowami.

Hrabia chciał wiedzieć koniecznie.

Odczytał list raz jeszcze:

„Panie hrabio!

„Osoba dbająca o twój honor, a wreszcie oburzona, zawiadamia cię, że zaufanie jakie pokładasz w hrabinie de Presles, nie ma podstawy.

„Oddawna już stosunek gorszący hańbi twój związek małżeński i twoje nazwisko dotąd szanowane. Hrabina de Presles gra względem ciebie haniebną komedję miłości, gdyż ona ma kochanka.

„Dla przekonania się, dla poznania dokładniej jej niegodnego postępowania, wystarczy żebyś przeczytał listy sekretne, zamknięte w małej szkatułce inkrustowanej, na trzeciej półce w szawce z drzewa klonowego, stojącej w pokoju hrabiny.

„Przyjaciółka rodziny“.

Straszne oskarżenie, brutalnie lakoniczne, które miało za jednem uderzeniem zabić dwie dusze, dwa młode życia; pełne jeszcze złudzeń i nadziei, zniweczyć gwałtownie przeszłość szczęścia i miłości, trwającą już pięć lat.

Oh! wiedzieć prawdę, dowiedzieć się za cenę dziesięciu lat młodości, za cenę całego majątku; — zawołał hrabia de Presles, owładnięty niewypowiedzianym bólem moralnym.

Tak, tak. wszystko raczej niż trucizna podejrzenia, która wpiła się w mózg przez to podłe doniesienie.

Mówiąc to, nagły przewrót w nim powstał; podarł list, rzucił pod nogi, podeptał go, jak gdyby pragnął zniweczyć na wieki.

Lecz pozostał on w jego umyśle, wyrył się literami krwawemi, które piekły serce zranione.

Jednak, myślał, gdyby to było tylko podłem kłamstwem, gdyby hrabina, jego ukochana Renata, była czystą i prawą małżonką i spostrzegła zniewagę jakąby jej uczynił podejrzewając jej cześć i gdyby się oburzyła, uznając go za niegodnego miłości?

Jaki wstyd! A jaka rozpacz także!...

— Co robić, co począć? — powtarzał z boleścią.

Wejść do pokoju w jej nieobecności, wyłamać jeden sprzęt, ukraść drugi, czyż nie będzie to czynem podłym, niegodnym jego dumy, prawości i jego nazwiska?

Z drugiej strony badać żonę było niepodobieństwem, gdyż jeżeli naprawdę była niewinną, nie powinna nigdy wiedzieć o jego podejrzeniach.

Kiedy tak rozmyślał, niepewny co robić, ona weszła do salonu, uśmiechnięta, promieniejąca młodością i urodą, otoczona magnetyczną atmosferą wdzięku.

Hrabia zadrżał, zatrzymał się, próbował ułożyć twarz, patrząc na nią chciwie.

Wzrostu średniego, posągowych kształtów, trochę jeszcze szczupłych, lecz które obiecywały rozwinąć się cudownie w latach trzydziestu, hrabina głowę trzymała prosto, imponująco.

Twarz o regularnym owalu, obramowaną wspaniałemi włosami ciemnemi, rozjaśniały prześliczne czarne aksamitne oczy, ocienione długiemi rzęsami.

Nos miała prosty, grecki, o nozdrzach ruchomych; usta, podobne do krwawego kwiatu z pod sfer zwrotnikowych, rozchylały się w uśmiechu na zębach białych i drobnych; płeć gładka, jak gdyby słońcem pozłocona, pod którą czuć było krążenie krwi gorącej, szlachetnej.

— Co to jest, Jakóbie? — zapytała łagodnie — nie myślisz o obiedzie, każesz mi czekać? O czem marzysz?

— Ja... o niczem — rzekł z wysiłkiem. — Raczej tak, mam myśl zajętą — mówił prędko czerwieniąc się na myśl kłamstwa, jakie nagle przyszło mu do głowy. — Myślę — ciągnął — że powinnaś nie zwłócząc jechać do naszego zamku du Roc; odebrałem świeżo list od malarza, który przerabia sufity w wielkim salonie; nie chce on posuwać dalej roboty, dopóki jedno z nas nie udzieli mu swojej rady.

— Jakiej on rady żąda?

— Czy ja wiem? utrzymuje, że szlak wybrany nie robi efektu; głosuje za innym, lecz nie chce nic robić bez naszej porady.

— Sumienny artysta — rzekła hrabina — lecz dlaczego chcesz mnie wysłać; do ciebie to raczej niż do mnie należy.

— Tak samo jak do ciebie — rzekł Jakób de Presles.

— A więc, jedźmy oboje!

Na to proste postawienie kwestji, hrabia zaambarasował się na chwilę, lecz raz powzięte postanowienie i charakter jego nieugięty, nie dały mu ustąpić.

— Nie — rzekł — ja nie mogę, dla dwóch powodów. Najpierw, ty jesteś kompetentniejsza niż ja w rzeczach sztuki, a chodzi o twój salon. Następnie muszę jechać jutro na polowanie do margrabiego de Lorges, któremu dałem słowo. Proszę cię — kończył tonem rozkazującym, jaki nie godził się z uprzejmością słów jego, — zrób mi tę przyjemność i tym razem jedź sama do Roc. Nie długa podróż, w trzy dni będziesz z powrotem.

— Ponieważ chcesz tego — rzekła Renata de Presles głosem smutnym, — pojadę jutro.

I powoli pociągnęła go do sali jadalnej, gdzie obiad był milczący, tak samo jak reszta wieczoru.

Nazajutrz, jak tylko żona wyjechała, Jakób de Presles, wyprawił z domu pokojową, i wszedł do sanktuarium miłości, które miał sprofanować czynem niegodnym.

Odbić zamek u szafki, zabrać szkatułkę wskazaną i zamknąć z powrotem tę szafkę, było dla niego zabawką. A jednak czyn ten niedelikatny spełnił drżącemi rękami, z sercem bijącem od wzruszenia.

Uciekł potem do swojego pokoju na palcach, oglądając się po za siebie, jak złodziej bojący się być złapanym na gorącym uczynku.

Zamknął się, wyłamał zamek u szkatułki i wyjął pakiet listów związany czerwoną wstążką.

Nakoniec ma je w rękach, pozna całą wielkóść swojej hańby, swojego, swojego nieszczęścia, albo też odnajdzie radość, orzeźwi miłość dowodem niewinności.

Rozłożył jeden list na traf, spojrzał na datę, pismo męskie, proste, ściśle, widocznie nie zmienione.

Blady, z zębami zaciśniętemi, oczyma rozszerzonemi, czytał:

2 września 1870 r.

„Najdroższa!

„List twój rozpaczliwy dostałem w Orleanie, gdzie od trzech dni jestem zasypany śniegiem, krwią, wszystkiemi okropnościami wreszcie tej wojny złowrogiej, w której zginie, niestety! nasza kochana Francja!

„Lecz ten niepokój blednie wobec niepokoju, który staje się moim, najokrutniejszym w życiu.

„Tak więc, syn nasz chory; ten drogi żyjący dowód naszej miłości w niebezpieczeństwie, a mnie tam niema.

„Niepodobieństwo fizyczne, obowiązek zatrzymuje mnie tu razem z moimi braćmi po broni, a mój syn i twój syn umrze może i nie będę widział jego kochanej twarzyczki, usta moje nie ucałują jego czoła niewinnego.

(Ciąg d lszy nast.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
—	8·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróże, Orłowa, Mezö Laborcz (Peszta)
—	9·37	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa Iwonicza, Sanoka
[illegible]·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	[illegible]	Czernowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	[illegible]	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
[illegible]	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszta), N. Sącz, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.